

---

# Dyskusja studentów wokół Peirce'a Zaniedbanego Argumentu

---

Studia Kulturoznawcze nr 1 (7), 195-207

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## Dyskusja studentów wokół Peirce'a *Zaniedbanego Argumentu*

W dyskusji, która miała miejsce 2 marca 2015 r. w Instytucie Kulturoznawstwa UAM, udział wzięli studenci kulturoznawstwa: Emilia Stachowska, Joanna Michalik, Mikołaj Paczkowski, funkcję moderatora pełniła Agnieszka Doda-Wyszyńska

**Agnieszka Doda-Wyszyńska:** Jak uniknąć deklaracji światopoglądowych, dyskutując o Zaniedbanym (Drugim) Argumentcie (ZA)? Może odpowiedzią mogłoby być twierdzenie Peirce'a, że prawda jest nie do osiągnięcia dla jednostki. O tym dużo mówi Peirce w niedawno tłumaczonym przez Agnieszkę Hensoldt zbiorze tekstów pt. *O nieskończonej wspólnocie badaczy*, pochodzących z lat 70. XIX wieku, czyli wcześniejszych niż *Zaniedbany Argument i inne pisma z lat 1907–1913*.

**Emilia Stachowska:** Może nie tyle chodzi o deklaracje, ile o pytanie, jak dyskutować o ZA, aby nie ujawniły się poglądy religijne dyskutujących.

**Mikołaj Paczkowski:** To jest problem. Peirce bowiem twierdzi, że jeżeli skupimy się na ZA i go przemyślimy w stanie dumania, to prędzej czy później dojdziemy do przekonania o Bogu. Tylko pytanie: na ile racjonalnie, a na ile na gruncie wiary?

**E.S.:** Tak, tu racjonalność nie jest wiodącym tematem. Jest odwrotnie. Mnie ZA (nie jako kompleks argumentów, ale jako drugi Argument) skojarzył się z serią Terry'ego Pratchetta – *Świat Dysku*. Pojawia się tam też książka *Pomniejsze bóstwa*, której teza jest taka: Bóg i jego siła istnieją tak długo, jak długo istnieją ludzie, którzy w niego wierzą i o nim rozmawiają, nad nim się zastanawiają i wprowadzają się w zadumę na jego temat. To powoduje, że on rośnie. I im mniej jest ludzi, im mniej zadumy nad Bogiem, tym bardziej Bóg znika. Po prostu.

**M.P.:** Wydaje mi się, że Peirce komplikuje temat, gdy mówi o rzeczywistym istnieniu Boga, przez to, jak rozumie Rzeczywistość pisaną dużą literą, jako własności przypisywane danemu podmiotowi bez względu na to, czy pojedynczy człowiek, czy grupa ludzi kiedykolwiek mu je przypisze, czy nie.

**Joanna Michalik:** Pytanie brzmi: Czy można mówić o tym, że Bóg istnieje? Może jego rzeczywistość wcale nie polega na istnieniu?

**E.S.:** Może być pomyślany w każdej chwili, o to chyba chodzi?

**M.P.:** Czysta potencja.

**J.M.:** Nawet Stanisław Wszolek w swoim tekście pisał, że Bóg jakby nie istnieje i właśnie dlatego jest rzeczywisty. Gdybyśmy na siłę próbowali udowodnić, że on istnieje, to nie bylibyśmy w stanie tego zrobić. „Bóg-Stwórca jest rzeczywisty, ale nie istnieje. Gdybyśmy powiedzieli, że on istnieje, wówczas zredukowalibyśmy go do obszaru brutalnego oddziaływania”<sup>1</sup>. To jest kwestia skupienia się na odczuciach, a nie na racjonalnym staraniu się udowodnienia istnienia Boga.

**E.S.:** Też nie wiem, czy dobrze rozumiem, ale wydaje mi się, że może chodzić nie o to, czy Bóg istnieje, czy nie, lecz o samą możliwość pomyślenia tego, czy on istnieje, czy nie. Już to nadaje mu jakąś moc.

**M.P.:** No właśnie, bo Peirce, pisząc o kategorii dumania, każe nam wyjść poza te ramy, on mówi o wolnej grze, która przecież w tej kategorii się odbywa, i to by się w jakiś sposób łączyło z faktem, iż jest to sama potencja.

**E.S.:** Urzeczywistnia Boga?

**J.M.:** To jest bardziej niż skupienie się na istnieniu Boga w kontekście instytucji, np. Kościoła. To poczucie indywidualnej jednostki, która sama dochodzi do tego, że Bóg jest lub nie. Pierwszy etap to jest decydowanie przez jednostkowe dumanie, czy odczucia są takie: czy Bóg istnieje, czy nie, czy chcę w niego wierzyć, czy nie. I wtedy może iść dalej. Nie jest to skupianie się na religii instytucjonalnej, tylko na religijności w sensie indywidualnym.

**E.S.:** Chyba bardzo ważną sprawą jest, że ten tekst nie zakłada, iż nie ma Boga, ale że można o nim myśleć albo nie myśleć. Nieważne, czy myślimy, że Bóg jest, czy nie, my i tak myślimy nad tym, więc to zjawisko istnieje.

**M.P.:** Ponieważ Peirce pisze o tym, że zawsze, prędzej czy później, dojdziemy do Stwórcy.

---

<sup>1</sup> S. Wszolek, *Zaniedbany Argument Charlesa Sandersa Peirce'a*, „*Studia Kulturoznawcze*” 1(7)/2015, s. 104.

**E.S.:** Tak jakby to było wpisane w nas jako ludzi, że my o Bogu myślimy, nieważne jak, nieważne co, ale myślimy.

**J.M.:** Peirce też pisze o tym, że jednostka ma w sobie wpisane poczucie, że chce w niego wierzyć, i że to jest naturalne.

**M.P.:** I chyba to byłby ten Pokorny Argument.

**J.M.:** A może to jest kwestia tego, że to, co my nazywamy Bogiem, to jest przyjęte w naszej kulturze (np. wiara w Boga chrześcijańskiego w narodzie), ale w innych częściach świata wierzą w innego Boga, a też nazywają go Bogiem. Może to nie jest kwestia wiary w Boga chrześcijańskiego, lecz w Boga jako coś, co jest poza nami.

**E.S.:** Mi się wydaje odwrotnie, że jest to założenie Boga w naszej kulturze, znane, ponieważ u Peirce'a pojawia się odniesienie do tego, jak teologia postrzega Boga, więc to nie może być żaden inny Bóg.

**A.D.-W.:** Teologia jest jednak typowym wynalazkiem naszego kręgu kulturowego, jako odnoga filozofii.

**M.P.:** Ale Peirce pisze o tym, że teologia ZA się nie zajmuje.

**E.S.:** Peirce ją za to krytykuje, że powinna.

**M.P.:** Tak, gdyż on tkwi w tym kręgu kulturowym, ale potencjalność pomyślenia Boga pokazuje szerzej, jako zjawisko uniwersalne. Przecież każda kultura wytwarza jakiś Absolut, w każdym kręgu kulturowym mamy coś takiego.

**E.S.:** Czyli okazałoby się, że doszliśmy do tego, iż teologia jest dyscypliną, która najbardziej upraszcza pojęcie Boga? Bo nie posługuje się tu najbardziej kluczowym Argumentem?

**M.P.:** Wydaje mi się, że on do teologii się odwołuje, ponieważ do niej jest mu najbliższe, teksty teologiczne zna i na ich przykładzie pokazuje, że tym Argumentem teologia się nie zajmowała. Ale nie wiem, czy można wysnuć tutaj taki wniosek, że ona najbardziej upraszcza to pojęcie?

**E.S.:** Zaczęłam się zastanawiać, czy ten tekst nie jest, tak jak na początku zapytaliśmy, ideologiczny. Czy biorąc pod uwagę te argumenty, które się teraz pojawiły, można powiedzieć, że Peirce jest jednak krytyczny wobec np. teologii?

**M.P.:** Ja w ogóle nie odebrałem tego tekstu jako ideologicznego. Zależy jak będziemy rozumieli ideologię. Jeżeli samo założenie istnienia jakiegokolwiek Absolutu uznamy za ideologię, to owszem, ale jeśli chodzi o jakąś konkretną ideologię religii, to raczej nie. Peirce opowiada się za tym, że przynależne człowiekowi jako takiemu, jako jednostce, jest to, że prędzej czy później, myśląc o otaczającym go świecie, dochodzi do idei jakiegoś Absolutu, który ten świat miałby stworzyć. I w tym sensie nie wydaje mi się, żeby ten tekst był ideologiczny.

**E.S.:** Nie miałam na myśli tego, że ten tekst jest ideologiczny jako manifest konkretnego podejścia i konkretnej religii, tylko w tym sensie, że jest to jakby manifest jego podejścia tak naprawdę. On krytykuje inne podejście za to, że nie posługuje się tym najbardziej kluczowym według niego Argumentem, i zakłada też (nie da się ukryć, że Peirce zakłada, iż nie ma czegoś takiego jak brak jakiegokolwiek Absolutu) Boga. W związku z tym jest to w jakiś sposób manifest poglądów Peirce'a. Nie odebrałam tego tekstu jako obiektywnego.

**M.P.:** Zależy jak zdefiniujemy obiektywizm. To na pewno nie jest taki tekst, który opiera się mocno na prawach logicznego myślenia. I wielkim osiągnięciem Peirce'a jest to, że myślenie intuicyjne wpisuje w ramy szeroko rozumianego myślenia. To jest jego sukcesem w tym tekście, sukcesem wolnej gry, że wychodzi poza uznane reguły dyskursu i rozszerza je na sferę intuicji.

**E.S.:** Co więcej, dodając, że jest to wpisane w naturę ludzką.

**M.P.:** Nie tylko ludzką, przecież pisze również o innych istotach. To jest w ogóle wpisane w naturę, głupotą byłoby to bagatelizować. Ja to zrozumiałem tak, że Peirce próbuje pokazać, że skoro nawet zwierzęta posługują się intuicją, to głupotą byłoby, gdyby człowiek takie myślenie bagatelizował.

**J.M.:** „Tak, musimy przyznać, że *gdybyśmy wiedzieli*, iż impuls przedkładania jednej hipotezy nad inną byłby rzeczywiście analogiczny do instynktu ptaków i os, byłoby czymś głupim nie przyznać mu miejsca w obrębie granic rozumu; zwłaszcza że musimy przyjmować jakieś hipotezy bądź wyrzec się wszelkiej dalszej wiedzy, z wyjątkiem wiedzy już osiągniętej z pomocą tego samego środka”<sup>2</sup>.

**M.P.:** Oczywiście autor nie mówi o tym, że osy mogą dojść do idei Boga, ale że w jakiś sposób poszukiwanie poprzez instynkt jest naturalne i głupotą jest

---

<sup>2</sup> Ch.S. Peirce, *Zaniedbany Argument i inne pisma z lat 1907–1913*, tłum. S. Wszolek, Wyd. Naukowe PAT, Kraków 2005, s. 103.

odrzuć tego. To cały wachlarz możliwości myślenia, dumanie, wolna gra odbywa się gdzieś w tej sferze instynktownej.

**J.M.:** I tu jest jeszcze: „Wszystkie gatunki zwierząt wznoszą się znacznie ponad ogólny poziom ich inteligencji w sprawach, które dotyczą ich własnych funkcji, takich jak latanie czy budowanie gniazd dla pospolitych ptaków; a czymże jest własna funkcja człowieka, jeśli nie realizacją ogólnych idei w tworzonej sztuce, użytecznych narzędziach, a ponad wszystko w poznaniu teoretycznym?”<sup>3</sup>.

**A.D.-W.:** Wróciłabym do tego zdekompletowania Argumentu, bo raz Peirce pisze o pewnej całości Argumentu za rzeczywistością Boga – dumaniu, zaś później łączy wolne dumanie z ideą Boga, a ostatecznie (zwłaszcza w Dodatku) rozgranicza trzy aspekty Argumentu. Czy nie ma tu niebezpieczeństwa, że my albo za bardzo przywiążemy się do Pokornego Argumentu, który wynika z instynktu, albo z kolei za bardzo zostaniemy na trzecim poziomie (metodeutyki), kiedy nam się już pojawia Idea (Boga)? A Zapomnianym Argumentem jest właśnie przejście między jednym a drugim, intuicyjną wolnością a konstruktem, który jest dla filozofii czymś odwiecznym, nie ideologicznym (to nie musi być Bóg chrześcijański). To jest Absolut, Pierwszy Konstruktor, Demiurg itp. Czym byłoby to przejście od intuicji, wolnego dumania do Idei? Czy to nie jest miejsce Zapomnianego Argumentu? Czyli jak by wyglądało przejście między jednym a drugim?

**E.S.:** Nie wiem, czy mam dobry trop, ale jeżeli jest tak, że Pierwszy Argument (Pokorny) to jest zdolność do zadumy, do jakichś obserwacji, do refleksji, która wytwarza jakieś nawyki (tutaj jest nawet taki fragment, w odniesieniu do teologii akurat: „Zaduma jest w gruncie rzeczy modlitwą lub czymś, co prowadzi do modlitwy, w trakcie której powstają pewne nawyki myśli, odczucia i zachowania”<sup>4</sup>), to, że połączenie Pierwszego i Trzeciego Argumentu niekoniecznie odbywa się na płaszczyźnie jednostkowej, ale jest zderzeniem i skonfrontowaniem tych wszystkich nawyków w większej grupie, która wytworzy na tej podstawie jakąś wspólnotę?

**J.M.:** Mnie się wydaje, że w tym Argumencie chodzi bardziej o odczucia i intuicję ludzką, za to trzeci jest bardziej logiczny, szuka racjonalnych dowodów. Pytanie, czy to przejście jest możliwe. My często patrzymy na Trzeci Argument jako coś, co trzeba naukowo udowodnić. Trzeba mieć racjonalne dowody, żeby w coś wierzyć, a Pierwszy Argument podchodzi do tego z zupełnie innej strony, od strony odczuć i tego, co jest w nas. Nie da się racjonalnie wytłumaczyć tego,

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> S. Wszolek, *Zaniedbany Argument...*, s. 108.

w co niektórzy wierzą. Pytanie, czy jest sens w ogóle próbować to wyjaśniać, „unaukawiać”, racjonalizować, w momencie, kiedy chodzi o odczucia. Nie zawsze jest to możliwe.

**M.P.:** Sądzę, że zbliżamy się do tego, co było określone w tekście mianem osobliwości tej hipotezy. Hipoteza Boga jest bardzo specyficzna w stosunku do istnienia hipotez w ogóle, bo z jednej strony jest naukowo nieudowodnialna, a z drugiej – wykazuje ogromną wiarygodność i ma zdecydowany wpływ na życie jej wyznawców. Wydaje mi się, że bardzo istotne w przejściu od Pierwszego do Trzeciego Argumentu jest przeczucie, że ta hipoteza jest wyjątkowa, że nie jest jakąś kolejną hipotezą, którą zakładamy, tylko posiada coś takiego, co przyciąga i ludzie się jej całkowicie poddają.

**J.M.:** Czyli racjonalizacja miałyby tutaj oznaczać: skoro ludzie w to wierzą, to jest to prawdą?

**E.S.:** Znowu Pratchett mi się przypomniał... (śmiech)

**M.P.:** Właśnie brak potrzeby racjonalnego wyjaśnienia tej hipotezy Peirce stawia jako „dowód”, coś, co by ją umieszczało ponad innymi.

**E.S.:** To jest taka hipoteza, która nie wymaga zweryfikowania?

**M.P.:** Tak.

**A.D.-W.:** Pani Emilia w miejscu Zapomnianego Argumentu postawiła właśnie wspólnotę. Czy nie jest tak, że my rezygnujemy z racjonalizowania i zdajemy się na pewną „praktykę”? Czy w tym miejscu nie należałoby umieścić religijności? Czy jest możliwa wiara bez religii?

**E.S.:** Musimy głośno pomyśleć... Wiara bez religii? Czyli religijność traktujemy jako coś, co może być jednostkowe? A religia jest wtedy, kiedy realizuje się wiarę w praktyce?

**M.P.:** Także w pewnej konwencji.

**E.S.:** Religia bez religijności czy religijność bez religii?

**A.D.-W.:** Wiara bez religijności.

**E.S.:** Myślę, że jest możliwa. Choć z drugiej strony to by nie współgrało z tym tekstem, bo on zakłada, że religijność, czyli jakieś wstępne założenie, jest kluczowe...

**M.P.:** Tylko z czego wynika ta intuicja? Czy z kultury i z tego, że w tej kulturze istniejemy, czy z naszej natury? Wydaje mi się, że Peirce opowiada się po tej drugiej stronie, przez przywołanie analogii ze zwierzętami pokazuje, iż to jest coś naturalnego. Skłonność do wiary (i do poszukiwania Istoty) jest czymś naturalnie przypisanym człowiekowi. I wtedy religia nie byłaby konieczna do wierzenia.

**J.M.:** Ale jakby przyrzeć się funkcjonowaniu religii, to można zauważyć, że istnieją ludzie, którzy są po prostu przyzwyczajeni do tego, żeby wierzyć. I nie skupiają się na swojej religijności, tylko wierzą. Nie każdy się nad tym zastanawia.

**M.P.:** Tylko oni wierzą z innej przyczyny. U nich wiara nie wynika ze swobodnego dumania, tak jak zakłada Peirce.

**J.M.:** Czyli wychodzi na to, że możliwe jest jedno bez drugiego, wiara bez religijności i religijność bez wiary?

**E.S.:** A mi się wydaje, że wiara bez religijności nie jest możliwa. Że jest możliwa wiara bez konwencji, ale nie bez religijności. Bo religijność utożsamiamy (ja to tak odbieram) z intuicją, z naszą skłonnością do zadumy. I to w jakiś sposób sprawia, że ta wiara się pojawia. Wiara, że coś jest, albo wiara, że czegoś nie ma.

**M.P.:** No tak, to jest sfera wiary, ale w którym momencie przechodzimy do sfery religijności?

**E.S.:** Ja miałam trochę inny trop, religijność i wiarę postawiłam po jednej stronie, a po drugiej religię i konwencję.

**M.P.:** Aha, bo ty rozgraniczyłaś religię i religijność.

**A.D.-W.:** A można w ogóle oddzielić religię od religijności?

**E.S.:** Myślę, że to właśnie zrobiła Asia przed chwilą. Mówiąc, że ludzie raczej wierzą w konwencję, a nie wynika to z ich religijności.

**A.D.-W.:** Czyli się dobrze czują we wspólnocie na przykład? Religijnej.

**J.M.:** Często jest tak (Peirce o tym pisał), że wiara ułatwia życie, powoduje pewne nawyki, dzięki którym pewne rzeczy pomagają nam wierzyć, w powstanie



świata, we wszystko. I może to jest to? Są ludzie, którzy wierzą, bo jest im z tym łatwiej i nie zastanawiają się, czy to ma sens. Po prostu tak się przyzwyczaili.

**M.P.:** Czyli są to osoby, które tego Argumentu po prostu nie potrzebują. Ważne wydaje mi się to, że Peirce pokazuje dwa rodzaje nie tyle myślenia, ile pracy intelektualnej. Z jednej strony mamy czystą grę, swobodne dumanie, z drugiej są fazy badania, które autor wymienia po kolei, bardzo ściśle. Uważam, że istotna jest jednak czysta gra, z przynależną jej zasadą wolności, gdzie człowiek w swoim myśleniu nie jest niczym ograniczony. Ma odrzucić wszystkie narzucone przez konwencję zasady logiki i skupić się na samym procesie, bez ograniczeń.

**E.S.:** W tym momencie doszlibyśmy do wniosku, że w miejsce Absolutu, Boga, można wstawić każdą inną ideę, o której można rozmyślać. Mnie zaczęła zastanawiać jedna rzecz i pewnie wyjdzie na to, że jestem jednak przy Trzecim Argumentcie, a nie przy pierwszym. Skąd my mamy wiedzę, że to jest wpisane w naturę ludzką? Samą zdolność zadumy nad ideą Boga na przykład? Moglibyśmy powiedzieć, że takich intuicyjnych tematów może być więcej. I można stwierdzić, że są to tematy wpisane w naturę człowieka, że człowiek się nad tym zastanawia. Ale skąd to stwierdzenie?

**M.P.:** Sądzę, że Peirce właśnie na to w tekście odpowiada. Gdyby nie wolna gra i możliwość myślenia, to wszelki rozwój myśli byłby zahamowany.

**E.S.:** Miałam dziwne wrażenie, iż zaprzeczyłeś temu, co powiedziałeś wcześniej, że kluczowa jest zaduma i że człowiek jest wolny i nieograniczony. A teraz pojawia się taki trop, że gdybyśmy skupiali się tylko na tym, rozwój myśli byłby zahamowany.

**M.P.:** Nie! Wszelki rozwój nauki zaczyna się od swobodnego dumania i dopiero później nad tym dobudowuje się cała aparatura logicznego myślenia.

**E.S.:** Ja mam pewien problem z tym tekstem, bo jest mnóstwo tropów i z każdym można się zgodzić. Z jednej strony jest tak jak ty mówisz, i zgadzam się z tym, a z drugiej... Mamy czystą grę, mamy swobodę intuicyjną, a później pojawia się aparatura, logika, jakiś sposób porządkowania tego wszystkiego, my to rozgraniczamy, że jest jedna strona i druga strona. A moim zdaniem to musi iść ze sobą w parze. Mam problem, żeby myśleć o tych dwóch sposobach – jak ty powiedziałeś: pracach intelektualnych – oddzielnie, że jest jedna i jest druga.

**M.P.:** Ponieważ to zwykle idzie w parze, ale jeżeli chodzi o ideę Boga, Peirce próbuje pokazać, że może właśnie niekoniecznie. Może więc nie ma sensu przepro-

wadzać badania, by udowodnić istnienie Boga. To się nie uda, jest niemożliwe. Jeżeli zaczniemy analizować kolejne fazy, to nie udowodnimy niczego. Dla mnie omawiany tekst Peirce'a był przede wszystkim dowartościowaniem wolnej gry, myślenia wynikającego z intuicji.

**J.M.:** To się i tak łączy, skoro musimy przejść od swobodnego dumania do tej trzeciej płaszczyzny, to tak naprawdę ta trzecia płaszczyzna...

**E.S.:** Jest wpisana w pierwszą.

**J.M.:** Tak, sprawia, że my w ogóle przechodzimy do tej pierwszej. Idea Boga jest często dyskutowana, ludzie o niej myślą, czy jest to racjonalne, czy nie. I z tego wychodzi to wolne dumanie, szukanie tej intuicji, czyli tak naprawdę to nie jest tak, że jest pierwszy etap, drugi, trzeci, trzy argumenty po kolei, i przechodzenie między nimi, tylko że to wszystko się łączy...

**E.S.:** Mikołajowi chyba chodziło o to, że ten drugi argument jest o tyle kluczowy, iż pokazuje, że ani pierwszy ani trzeci nie jest słuszny, ponieważ ta sfera absolutna jest w tym drugim, on pokazuje ograniczenia myślenia czystego, swobodnego oraz ograniczenia myślenia logicznego. Pokazuje, że idea Boga jest i ponad jedno, i ponad drugie. Ale z drugiej strony, jeżeli myślimy w takich kategoriach, jakie zaproponował Mikołaj, to wydaje mi się (odpowiadając na pytanie pani doktor, czy w miejsce Boga można wstawić coś innego), że można tu wstawić wiele tematów, pod warunkiem że nie są możliwe do zweryfikowania, czyli że są najpierw pomyślane, są efektem gry, zabawy, a następnie mogą być przedmiotem logicznego wy tłumaczenia. Ale koniec końców i tak są tematami nie do zmierzenia, nie do zbadania.

**M.P.:** Chciałem się jeszcze odnieść do tego, co Asia mówiła o fazach: że trzecia faza zwykle jest później pierwszą i to się zapętla. Mnie się wydaje, że Peirce'owi nie chodziło o to, iż przeprowadzając wolną grę na temat Boga, musimy wychodzić od idei Boga, że zaczynamy się po prostu zastanawiać, czy Bóg istnieje. Zastanawiając się nad czymkolwiek, prowadząc wolną grę, prędzej czy później, w większości przypadków, według Peirce'a, dojdziemy w końcu do tej Idee. Czyli zastanawiając się nad sensem czegokolwiek, na końcu zawsze, myśląc sobie, skąd się to wzięło, jak to funkcjonuje, dojdziemy do idei Boga.

**J.M.:** Ale przyjmując np. coś innego w miejsce idei Boga, czy nie dojdziemy do czegoś innego? Może to jest tak, że punktem wyjścia jest ta druga płaszczyzna?

**E.S.:** Jeżeli założymy, że Bóg to Absolut, a nie Bóg w rozumieniu kulturowym, to możemy tak samo rozważać np. śmierć albo inne ostateczne tematy.

**A.D.-W.:** Śmierć jako przedmiot myślenia jakby wyglądała? W miejscu Boga.

**E.S.:** Jeżeli twierdzimy, tak jak to Mikołaj przedstawił, że nieważne, od czego zaczniemy naszą zadumę, to wszystko sprowadzi się do tego, że i tak kiedyś umrzemy. I to też można wytłumaczyć ideą Boga. Ale wtedy śmierć byłaby przejściowa.

**M.P.:** I wynikałaby z istnienia Boga.

**E.S.:** Czyli jednak dochodzimy do wniosku, że w miejsce Boga nie można wstawić niczego innego, bo i tak sprowadzi się do Boga?

**M.P.:** Według Peirce'a chyba właśnie na tym polegał ten Argument, że zawsze do niego dochodzimy w wolnej grze. Dumając nad czymkolwiek, prędzej czy później pojawi się idea Absolutu. I to jest siła tego Argumentu – nie możemy się go wyzbycić, ponieważ on się po prostu pojawi.

**A.D.-W.:** To jak on jest zapomniany, ten główny łącznik między ideą a wolną grą dumania, że aż Peirce musiał w XX wieku go przypomnieć? (śmiech).

**M.P.:** Tyle że to wyzbycie następuje w warstwie świadomej, jako świadomości istnienia tego Argumentu. W tej formie był zapomniany, ale jako taki, nieświadomie, wciąż funkcjonował.

**E.S.:** Czyli można dojść do wniosku, że ten Argument jest po prostu przecuciem? Że coś takiego jest, będzie...

**M.P.:** Sądzę, że jednak nie, ponieważ samo przecucie jest tylko pierwszą fazą Pokornego (Pierwszego) Argumentu. A Zaniedbany Argument byłby tym pośredkiem. To bardzo trudno zwerbalizować. Dlatego tekst Peirce'a może sprawiać wrażenie niejasnego, gdyż to jest bardzo trudne do wyrażenia. A z drugiej strony – bardzo proste.

**E.S.:** Intuicyjnie każdy wie, o co chodzi.

**M.P.:** Właśnie tak!

**A.D.-W.:** To o co chodzi?

**E.S.:** To może to jest właśnie ten Argument?

**J.M.:** W intuicji to każdy wie, ale nie da się tego powiedzieć.

**A.D.-W.:** A może jest tak, że ten nawyk, który miał być w miejscu Trzeciego u Peirce'a, znajduje się w miejscu Drugiego? I stanowi przejście do Idei? Idea zawsze jest nieskończona. Nawet jeżeli śmierć to skończoność, to sama idea śmierci jest nieskończona. Wszystko postawione w miejscu Trzeciego pachnie tym Osobliwym Przedmiotem. Może nawyk (czyli zgłębianie idei) jest niżej, nie tam, gdzie już jest idea. W tym miejscu, nad którym nikt się specjalnie nie zastanawia? Ja też nie umiem krótko wyrazić, czym on miałaby być. Wszółkowi się to udało.

**E.S.:** „Teolog, rozważając naturę człowieka, dochodzi do wniosku, że ukryta tendencja do wierzenia w Boga jest istotnym ingredientem duszy ludzkiej. Dumanie uwalnia ukrytą skłonność do wierzenia w Boga, postrzegania go jako rzeczywistego. Ponieważ rzadko posługujemy się tym spostrzeżeniem podczas usprawiedliwiania wiary w Boga, jest to Zapomniany Argument, argument zaniedbany i niedowartościowany, zwłaszcza przez teologów”<sup>5</sup>.

**A.D.-W.:** A na czym polega traktowanie Boga jako rzeczywistego? Od tego zaczęliśmy. Że to przecież nie jest ideologia, że tu się nie wmawia jakiejś rzeczywistości Boga.

**E.S.:** Ale chyba nie w tym sensie, że Bóg jest rzeczywisty, więc istnieje, tylko że może on być pomyślany, może być tematem zadumy. Możemy próbować udowodnić, że go nie ma, ale sam przedmiot pozostaje obecny.

**M.P.:** Peirce posługuje się specyficznym słownikiem, pisząc niektóre wyrazy dużą literą. Słowo „Rzeczywisty” też pisze dużą literą, rozumiejąc, że ktoś lub coś posiada określone właściwości. I posiada je jako takie, a nie jako przypisywane przez jednostkę czy grupę. Posiada je po prostu immanentnie. Nie wiem, czy to jest ideologiczne.

**E.S.:** I ja coraz bardziej zaczynam w to wątpić.

**A.D.-W.:** Ja wpadłam dzięki tej dyskusji na powiązanie Zapomnianego Argumentu z zakładem Pascala.

**M.P.:** Też o tym myślałem podczas czytania.

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 106.

**A.D.-W.:** To które miejsce w zakładzie Pascala byłoby zbieżne z Zapomnianym Argumentem? Bo dla mnie ten moment końcowy zakładu: skończmy już rozważania na temat skończoności i nieskończoności, a zacznijmy naśladować tych, którzy wierzą.

**M.P.:** Tyle że Pascal opiera to wszystko na bardzo racjonalnych założeniach, mówiąc o „opłacalności” wiary w Boga.

**A.D.-W.:** Ale to jest absurdalna „opłacalność”, absurdalna dla kogoś, kto nie wierzy w życie wieczne, że jego skończone życie unicestwia się w obliczu nieskończoności. Więc on paradoksalnie, pokazując absurd trzeciego Argumentu (idei nieskończoności dla kogoś, kto ma poczucie, że jego życie jest skończone), wraca do drugiego: praktykuj po prostu. Przyjmij, że nie ma ludzi wierzących praktykujących, mogą być tylko niewierzący (wierzący chwilowo) praktykujący. A czegoś takiego jak wierzący niepraktykujący w tym kontekście nie można sobie wyobrazić.

**E.S.:** Tak, ktoś kiedyś porównał takie nastawienie do: żyjący nieoddychający.

**M.P.:** Zastanawiam się, czy u Pascala Argument (drugi? trzeci?) jest w ogóle potrzebny?

**A.D.-W.:** A może trzeba postępować tak, jakby było to przejście tam, gdzie go „rzeczywiście” nie ma?

**E.S.:** Czyli wierzący jako osoba, która chce wierzyć, wiedzieć? Zakłada coś... No właśnie, zakłada.

**A.D.-W.:** No właśnie, w zakładzie jest świadomość braku przejścia od praktyki do idei, a u Peirce'a wydaje się, że on jednak widzi możliwość przejścia.

**M.P.:** I u Pascala nie byłoby chyba tego rozerwania między wierzeniem a religią.

**J.M.:** W takim razie u Pascala jest oderwanie i od tej trzeciej opcji, i od pierwszej.

**E.S.:** Czyli Pascal zakłada tylko Zapomniany Argument.

**J.M.:** Skoro nie wierzymy, to znaczy, że nie jest to trzecia płaszczyzna. Ale skoro mimo wszystko wierzymy (bez pewności), to wierzymy, bo jest to „opłacalne”, i nie mamy tej warstwy intuicyjnej, odczuć. W związku z tym jest to sprowadzenie wszystkiego do drugiej płaszczyzny, a ominięcie pierwszej i trzeciej, bez

zastanawiania się, czy to jest, czy nie, bez skupiania się na tym, co czujemy. Jest też ominięcie warstwy dumania, wolnej gry.

**M.P.:** Według Pascala przyjmujemy coś, co jest, a u Peirce'a sami mamy do tego dojść.

**J.M.:** U Peirce'a jest to oparte na świadomości każdej jednostki, a u Pascala jest to założenie pewnego stanu rzeczy, poza świadomością, bez zastanowienia. Praktykować i nie myśleć.

**A.D.-W.:** Myśleć tylko o praktyce, „brać wodę święconą, słuchać mszy”<sup>6</sup> aż do ogłupienia.

**E.S.:** Uniknąć tego, że ten sens może być. Tak jakby idea sensu w ogóle nie była potrzebna.

**A.D.-W.:** Albo byłaby do tego stopnia naturalna, że wymagałaby zaprzestania myślenia. A jak się to ma do dowodu św. Anzelma? Krótko.

**J.M.:** Peirce nie zakłada Boga jako bytu, a raczej że istnieje w naszej świadomości.

**M.P.:** To jest problem: na ile Bóg nie jest tylko ideą? Bycie idei polega na możliwości bycia pomyślanymi. Jeżeli tak byśmy to rozważali, to Bóg byłby tylko ideą, tj. w fazie Pokornego Argumentu. Zaniedbany Argument wychodzi dalej.

**E.S.:** Może Zaniedbany Argument byłby propozycją dystansu do refleksji nad przedmiotem wiary?

**A.D.-W.:** I tym otwartym pytaniem proponuję zakończyć naszą dyskusję.

---

<sup>6</sup> B. Pascal, *Myśli*, tłum. T. Boy Żeleński, PAX, Warszawa 2002, s. 201.